

## Naczelní pedagogzy Europy

Silne są głosy, że pomnik postawiony polskim ofiarom w Berlinie byłby ukłonem w stronę „nacjonalistycznej”, „prawicowej” narracji obecnego polskiego rządu i że zamiast tego należy raczej postawić w niemieckiej stolicy kolejną placówkę pamięci, która zajęłaby się edukowaniem nas, Polaków, jak mamy o zbrodniach w Europie Środkowej i Wschodniej pamiętać – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Czy w Berlinie powinien stanąć pomnik polskich ofiar niemieckiego nazizmu?

Wydaje się, że w tej kwestii istnieje już w niemieckiej polityce dość powszechna zgoda – powinien. Ta sprawa jednak cały czas mnie zastanawia z przynajmniej kilku powodów.

Jeszcze kilka lat temu takiej zgody w Niemczech nie było i trudno nie widzieć związku, który łączy tę zmianę ze stawianymi przez polską stronę żądaniami reparacji wojennych. Niemiecka polityka pokutnych gestów jest odpowiedzią na te żądania i sprawa pomnika stanowi bez wątpienia jej element. Tyle, jeśli chodzi o polityczną pragmatykę.

*Nasi zachodni sąsiedzi  
wypracowali własną kulturę  
pamięci, w której nie ma już  
miejsca na prosty,  
bezwarunkowy gest  
upamiętnienia  
najstraszliwszej zbrodni,  
jakiej w XX w. dokonano na  
Polsce i Polakach*

To ma jednak również inny wymiar. Część niemieckich historyków i tych, którzy pełnią rolę strażników niemieckiej kultury pamięci, jest wobec idei pomnika bardzo niechętna. Zaburzałby on bowiem pewien

porządek. W tej kulturze pamięci Niemcy występują przede wszystkim jako ci, którzy przepracowali swoją winę, i dlatego mogą występować w roli naczelných pedagogów Europy. Dlatego silne są głosy, że pomnik postawiony polskim ofiarom w Berlinie byłby ukłonem w stronę „nacjonalistycznej”, „prawicowej” narracji obecnego polskiego rządu i że zamiast tego należy raczej postawić w niemieckiej stolicy kolejną placówkę pamięci, która zajęłaby się edukowaniem nas, Polaków, jak mamy o zbrodniach w Europie Środkowej i Wschodniej pamiętać. Nasi zachodni sąsiedzi wypracowali własną kulturę pamięci, w której nie ma już miejsca na prosty, bezwarunkowy gest upamiętnienia najstraszliwszej zbrodni, jakiej w XX w. dokonano na Polsce i Polakach.

Wydaje się, że sprawa berlińskiego pomnika uprzytamnia jeszcze jedną bardzo ważną sprawę, która dotyczy także naszego stosunku do nas samych. Chodzi o syndrom ofiary, z którym musimy sami sobie poradzić, ale który jest też bardzo często wykorzystywany przez innych w relacjach z nami. Jest on potężnym narzędziem oddziaływania w

polityce i kulturze – i chodzi zarówno o uznanie, jak i o kwestionowanie naszej ofiary. Im bardziej Polacy biorą odpowiedzialność za samych siebie i swoją przyszłość, tym bardziej taki sposób oddziaływania będzie tracić znaczenie.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”